



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

W tych dniach słowo „ekumenizm” będziemy odmieniać przez wszystkie przypadki. To dobrze. Nawet bardzo. Zauważamy bowiem, że żyją wśród nas tacy, którzy praktykują wiarę inaczej niż my, katolicy. To prowokuje do postawienia sobie pytań o katolicką tożsamość i autentyczność życia. Prowadzi także do głębszego namysłu nad drogą, którą chcemy docierać do nieba. Ścieżka ta jest stroma, wąska i zawsze biegnie przez serca ludzi, których spotykamy na co dzień. Wielu w takich sytuacjach nie pyta o wyznanie. I dobrze. Nawet bardzo. (Więcej na s. IV i V).

Im trudniej być chrześcijaninem, tym pilniejsze jest **składanie świadectwa o swej wierze wobec świata.**

Biskup Ignacy Dec zaprosił nauczycieli i katechetów na noworoczne spotkanie. Ci, którzy 10 stycznia odpowiedzieli na to zaproszenie, otrzymali wezwanie do stawiania się świadkami wiary w swoich środowiskach. – Nie ustawajcie w dążeniach, by wartości, jakie głosicie, były wartościami ewangelicznymi – apelował biskup i odwoływał się do aktualnej sytuacji w Europie i świecie. – Agresja i nietolerancja, z jaką spotykają się dzisiaj chrześcijanie, jest wielką raną Kościoła – mówił w tonie, jakim swój niepokój o życie współwyznawców wyrażał Benedykt XVI w noworocznym przemówieniu do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. – My, ochrzczeni, podejmujemy to zatroskanie Ojca Świętego i odczytujemy je jako za-

Katecheci i nauczyciele z biskupem

Jednogłośnie



Ks. Marek Korgul zatroszczył się o ciepłą atmosferę spotkania

proszenie do odważnego stawiania po stronie Zbawiciela i głoszenia Jego Ewangelii – wyjaśniał biskup.

Ze słowem biskupa korespondowały życzenia, jakie otrzymał od swoich gości. Złożyła je Anna Żurawińska, katecheta z Dzierżoniowa. – Dziękujemy księdzu biskupowi za rozbudzenie w nas pragnienia nieustannego odbudowywania więzi z Bogiem – mówiła, dodając życzenia: – Aby otaczali

księdza biskupa ludzie pełni wiary i miłości, pragnący Boga żywego ponad wszystkie dobra świata.

Noworoczne spotkanie zostało przygotowane przez wydział katechetyczny. Wzięli w nim udział katecheci, nauczyciele i władze oświatowe, którym uczniowie świdnickiego Ekonomika przedstawili swoją artystyczną wersję Bożego Narodzenia.

Ks. Roman Tomaszczuk

W Jordanie – zaraz przy Jezusie



W wspomnienie tajemnicy Chrztu Pańskiego Artur ze świdnickiego poprawczaka przyjął chrzest i po raz pierwszy w pełni uczestniczył we Mszy św. – Znałem Jezusa, uczęszczałem na katechezę, bywałem w kościele, moje rodzeństwo jest ochrzczone. Ja sam jednak nie spotkałem dotychczas ludzi, którzy zrobiliby dla mnie miejsce w Jordanie. Obok Jezusa – wyjaśniał okoliczności swojej decyzji. – W poprawczaku pomógł mi nasz ksiądz – wyznał dziewiętnasto-latek, który za pół roku wyjdzie na wolność. – To święto dla wszystkich wychowanków i dowód na to, że w naszych chłopkach dzieją się wielkie – Boże – rzeczy – zapewnia Marian Tkaczyk, kierownik poprawczaka. ■

ŚWIDNICA, 9.01.2011 R.
**Artur w poprawczaku
opowiedział się po stronie Świata**

Wyborcze bagno

WAŁBRZYCH. Ta sprawa znana jest już w całej Polsce. Chodzi o oszustwa wyborcze i kupowanie głosów. Od ponad miesiąca prowadzono w tej sprawie śledztwo. Do prokuratury zgłaszali się kolejni rzekomi świadkowie tych procederów. Jednak po kilku dniach odwoływali zeznania. W Wałbrzychu do II tury wyborów przeszli: wieloletni prezydent miasta Piotr Kruczkowski (PO), który ostatecznie wygrał tegoroczne wybory 325 głosami, oraz Mirosław Lubiński. Oszustwa miały dotyczyć kilkuset głosów, dlatego mogą być podstawą, by w bezprecedensowy sposób unieważnić wybory w całym Wałbrzychu.

4 stycznia miał o tym zdecydować Sąd Okręgowy w Świdnicy. Niestety nie udało się przesłuchać wszystkich świadków, a dowody nie były jednoznaczne. Sąd obejrzał m.in. filmy z lokalnej telewizji, które dziennikarze zajęli się tą spr-

wą. Wyjaśnienia przed sądem złożył m.in. prezydent Wałbrzycha Piotr Kruczkowski. Stwierdził on, że nie posiada żadnej wiedzy na temat handlu głosami. Zapewniał również, że nigdy w takim procederze nie uczestniczył.

Pełnomocnicy zarówno Piotra Kruczkowskiego, jak i radnych, uznali materiał dowodowy za niewystarczający i nie będący „twardym” dowodem na kupczenie głosami. Niemal wszyscy wałbrzyscy radni, którzy byli stroną w sprawie, wnioskowali o oddalenie protestu wyborczego Patryka Wilda. Sprawa jest wielowątkowa, dotyczy bowiem nieprawidłowości nie tylko przy wyborach na prezydenta, ale również radnych miejskich i powiatowych.

Ogłoszenie postanowienia przesunięto na dalszy termin. W Sądzie Okręgowym w Świdnicy na rozpatrzenie czeka jeszcze protest wyborczy Mirosława Lubińskiego.

Bohaterski policjant



Sierżant Krzysztof Ostojski z narażeniem własnego życia ratował ludzi z płonącego domu

ŚWIEBODZICE. Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej, zanim radni przystąpili do prac nad uchwałami, odbyła się miła uroczystość. Burmistrz Bogdan Kożuchowicz uhonorował dyplomem oraz upominkiem funkcjonariusza świebodzińskiego komisariatu Policji, sierżanta Krzysztofa Ostojkiego.

Pan Krzysztof wsławił się brawurą akcją ratowania uwieczonych w pożarze mieszkania lokatorów. Wyniósł jednego z nich z płonącego budynku, ratując mu życie. – Taka postawa zasługuje na najwyższe uznanie – podkreślał burmistrz Kożuchowicz. Radni nagrodzili policjanta brawami.

Zasypane drogi

REGION. 6 stycznia zostanie zapamiętany w tym roku nie tylko jako święto Trzech Króli, ale również dzień wielkich trudności na drogach. Powodem był porywisty wiatr, który zawiewał drogi.

To sprawiło, że na kilka godzin kilkadziesiąt wsi w regionie zostało odciętych od świata. Bardzo trudne warunki panowały również na głównych drogach. Pod Kłodzkim droga nr 8 została

Potrzebne zdjęcia z Janem Pawłem II



Warto w rodzinnych albumach poszukać zdjęć z Papieżem

ŚWIDNICA. Muzeum Dawnego Kupiectwa podczas tegorocznych VI Dni Papieskich organizować będzie wystawę pamiątkowych zdjęć z Papieżem Polakiem. Świdniczanie, którzy chcą nieodpłatnie udostępnić zdjęcia przedstawiające Jana Pawła II w otoczeniu świdniczan lub przez nich wykonane podczas pielgrzymek papieskich,

proszeni są o kontakt z kustoszem Jadwigą Makotą, tel. 74 85-212-91 lub e-mail: muzeum_kupiectwo@poczta.onet.pl. Zakwalifikowane zdjęcia zostaną zeskanowane i zwrócone właścicielom. Zbiory na wystawę gromadzone są do 28 lutego. Tegoroczna edycja Dni Papieskich „Jan Paweł II – pamięć i obecność” odbędzie się od 15 do 18 maja.

Wodociągi w sądzie?

MIEROSZÓW. Cena wody, jaką proponuje Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Wodne i Kanalizacyjne, należy do najwyższych w Polsce. To blisko 10 zł za każdy metr sześcienny wody. Nic więc dziwnego, że kolejne miejscowości wychodzą ze Związku. W ubiegłym roku decyzję taką podjęły również władze Mieroszowa. Od 1 stycznia tego roku Mieroszów nie jest członkiem WZWik. To oznacza, że powinien odzyskać urządzenia wodne i wszelkie związane z tym dokumenty. Niestety do tej pory wałbrzyskie wodociągi nie przekazały żadnej z tych rzeczy. Burmistrz Andrzej Laszkiewicz skierował więc sprawę do prokuratury celem wyjaśnienia, „czy Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Wodne i Kanalizacyjne działa na szkodę Mieroszowa”.

Nadzieja na inwestycje

DOLNY ŚLĄSK. Decyzją ministerstwa budowa dolnośląskich tras S3 i S5 została wstrzymana. 5 stycznia marszałek województwa Rafał Jurkowlaniec razem z wojewodą dolnośląskim i dużą delegacją z Wałbrzycha, w skład której weszli m.in. prezydent Piotr Kruczkowski, posłanka Izabela Katarzyna Mrzygłocka, poseł Henryk Gołębiowski i starosta Robert Ławski, pojechali na spotkanie do ministra infrastruktury.

Również wałbrzyska obwodnica jest na liście rezerwowej. Jeżeli znajdą się oszczędności w obecnie prowadzonych przez GDDKiA przetargach na inwestycje drogowe, istnieje szansa, że budowa zachodniej obwodnicy rozpocznie się jeszcze w tym roku. Decyzja ma zapaść do końca lutego.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich i Domowy Kościół z biskupem

Bądźcie silni

Kondycja zarówno Kościoła, jak i narodu **zależy w dużej mierze od rodziny.**

W uroczystość Objawienia Pańskiego członkowie Domowego Kościoła i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich mieli okazję złożyć życzenia biskupowi, sobie nawzajem i swoim duszpasterzom. Na spotkanie po raz pierwszy zostali zaproszeni także doradcy życia rodzinnego.

W swoim słowie biskup nie tylko dziękował za świadectwo składane przez katolickie rodziny wobec zlaicyzowanego świata. Podkreślał, że rodzina jest pierw-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

szą i podstawową szkołą zarówno prawdziwego człowieczeństwa, jak i głębokiej religijności. – Dlatego właśnie troska o rodzinę leży

w interesie i społeczeństwa, i Kościoła – zaznaczył, by zaraz potem wyrazić ubolewanie, że kolejne rządy oprócz obietnic nie czynią

nic dla wsparcia socjalnego rodzin. – Kościół natomiast stara się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom duchowym rodzin. W naszej diecezji już sporo dotychczas udało się dla rodzin zorganizować, ale wciąż pracujemy nad poszerzeniem wachlarza inicjatyw wspierających małżeństwo i rodzinę – zapewniał.

Wobec kilkudziesięciu członków Domowego Kościoła i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich biskup wspomniał o klimacie swojego rodzinnego domu. – Tam uczyłem się modlitwy i pracy –

Jedenastoosobowa rodzina Rudnickich kilka minut składała życzenia biskupowi

podkreślał i życzył, by rodziny czerpały swoją siłę i swój wzór chrześcijańskiego życia od Świętej Rodziny.

Podsumowaniem życzeń i deklaracji była wspólna Msza św. celebrowana w katedrze z udziałem świdnickich kleryków.

Ks. Roman Tomaszczuk

zapraszamy

Dla chłopaków

ŚWIDNICA. Ks. K. Iwaniszyn i ks. T. Chlipała zapraszają na rekolekcje organizowane przez seminarium duchowne. W tym roku będą miały dwie odsłony. Pierwsza jest adresowana do uczniów szkół ponadgimnazjalnych i studentów. Odbędzie się **od 4 do 6 lutego** w gmachu seminarium. Druga tura jest skierowana do gimnazjalistów, którzy **od 11 do 13 lutego** są zaproszeni do domu rekolekcyjnego w Zagórzcu. – Wyrażamy przekonanie Benedykta XVI, który pisał w liście do kleryków: „Na różne sposoby wielu myśli, że kapłaństwo nie jest »zawodem« na przyszłość, lecz raczej należy do przeszłości (...). Ludzie zawsze będą potrzebowali Boga, również w epoce dominacji techniki w świecie i globalizacji”, dlatego chcemy ułatwić młodym podjęcie odważnej decyzji pójścia za Jezusem – wyjaśnia ideę rekolekcji ks. Iwaniszyn. Rekolektantów powinni zgłosić proboszczowie lub katecheci do 30 stycznia. Szczegóły i zapisy: tel. 74 856 49 00 (informacje także na www.wsd.swidnica.diecezja.pl).

Wizyta duszpasterska 2011

Słowo oświecenia

Ma być miło i sympatycznie **czy raczej prawdziwie?** – kolędowe dylematy.

To jest trudny czas: zarówno dla duszpasterzy, jak i dla katolików świeckich. Szczególnie tych letnich. Formalistów. Zaproszenie księdza do swojego domu może bowiem okazać się po prostu niebezpieczne. Tak jest m.in. w parafii pw. św. Józefa w Świdnicy.

– Kościół coraz mocniej przypomina nam wszystkim

W niewielu domach Biblia ma swoje poczesne miejsce. Szkoda

o znaczeniu Pisma Świętego, a w parafii od niedawna zapraszamy na spotkania biblijne – wyjaśnia swoje motywy ks. Piotr Śliwka, proboszcz. – Postanowiłem więc podczas kolędy biblijnie poruszyć sumienia, zachęcić, a czasami sprowokować – mówi.

Początek wizyty jest taki jak zawsze. Po modlitwie jednak proboszcz pyta o egzemplarz Pisma Świętego. Prosi o przyniesienie go. – Często zaczyna się gorączkowe poszukiwanie, niekie-

dy udaje się Księgę znaleźć dosyć szybko, ale jej stan (zakurzona i dziewiczo nietknięta) mówi sam za siebie. Bywa, że jest to Biblia, z którą domownicy żyją w głębokiej zażyłości. To także widać po reakcji gospodarzy na moją prośbę – opowiada pierwsze wrażenia.

Ksiądz prosi, by ktoś przeczytał kilka zdań, na chybił trafił. Pyta potem o odczucia i w zależności od sytuacji zachęca do sięgania po Biblię. – Zawsze radzę, by była to księga łatwo dostępna. Pod ręką. Czasami sugeruję, że początek przygody z Biblią może nastąpić podczas przerwy na reklamy, gdy i tak nie wiadomo, co ze sobą zrobić – dodaje z uśmiechem.

Nie ma wątpliwości, że kolędowa przygoda z księdzem i Biblią dla wielu może okazać się zbawienna. Przekonanie się do słowa Bożego to najważniejszy krok na drodze do świadomego życia Ewangelią. Krok w kierunku nieba. **xrt**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Historia cudami p



ZDJEŃCIA ROBERT MAZUR

EKUMENIZM. Na wprost wejścia do świątyni, tam, gdzie powinien znajdować się obraz ołtarzowy, stał kredens. **W prezbiterium umiejscowiono kuchnię, a pod kopułą świątyni sypialnie** – taki obraz zobaczył ks. mitrat Eugeniusz Cebulski, gdy pierwszy raz stanął przed cerkwią w podwałbrzyskim Sokołowsku.

tekst

ILONA MIGACZ

swidnica@goscniezielny.pl

Od swojego syna Grzegorza ks. Cebulski, proboszcz wrocławskiej prawosławnej parafii św. Cyryla i Metodego, usłyszał pytanie: „Tato, wiesz, że w Sokołowsku jest cerkiew?”. Był rok 1989. Młody człowiek czytał właśnie artykuł w popularnej wówczas „Gazecie Robotniczej”, opisujący konflikt między załogą a dyrekcją sanatorium w Sokołowsku. Dziennikarz przypominał historię tego miejsca, a na dowód minionej świetności przywoływał „ruski pawilon”, czyli właśnie cerkiew. – Nie mogłem uwierzyć – wspomina tamtą chwilę ks. Eugeniusz. – Jako prawosławni miejsca modlitwy mieliśmy w Świdnicy, Wałbrzychu, Jeleniej Górze, ale Sokołowsko? Gdzie to w ogóle jest?

Wkrótce ks. Eugeniusz miał już pewność. Sokołowsko na przełomie XIX i XX wieku było znanym w całej Europie ośrodkiem leczenia

chorób płuc. W 1901 r. dla kuracjuszy z Rosji wybudowano cerkiew. Po II wojnie budynek stał się własnością państwową, a sanatorium używano go jako kostnicy i prosektorium. Z początkiem lat 80. XX wieku przeszedł w ręce prywatne i służył jako dom letniskowy.

Cud pierwszy: wiem, że to dom Boży

Ks. Eugeniusz wybrał się do Sokołowska. – Radość mieszała się z przerażeniem – wspomina emocje sprzed kilku lat. – Cerkiewka była przepiękna, usytuowana na niewielkim wzniesieniu, wśród zieleni. Jednak dobudowano do niej taras, rozpięto na nim hamak. Kopuły nie wieńczył krzyż.

– Spytałem wprost właściciela, czy byłby gotów odsprzedać budynek. Pamiętam jak dziś – głos ks. Eugeniusza łamie się. – Zapadła cisza... Gospodarz obrócił się do mnie plecami, a przodem do budynku... Zacząłem modlić się o natchnienie Ducha Świętego dla niego... „Wiem,

Autorem współczesnych ikon ściennych jest Michał Bogucki

isana

że to dom Boży. Dogadamy się” – usłyszałem po chwili – mówi proboszcz.

– Gdy właściciel przedstawił cenę, radość się skończyła – kontynuuje opowieść ks. Eugeniusz. – Gospodarz żądał konkretnej sumy, a ja miałem dziury w kieszeniach. Jednak znowu zadziałał mój syn – opowiada dalej. – Najpierw Grzegorz na mnie nakrzyczał: „Nie możesz pozwolić na bezczeszczenie świątyni!”, a potem zaprosił do Sokołowska paulina o. Bernarda Altera. To wspaniała postać – zapala się ks. Cebulski. – Miłośnik prawosławia, wielbiciel ikon, gorące serce. Pamiętam go doskonale stojącego na dróżce przed cerkwią, jak osłupiał z wrażenia. W końcu podrapał się po łysej głowce i powiedział: „Pomyśl”.

O. Bernard jak obiecał, tak zrobił. Po kilku miesiącach ks. Eugeniusza postawił na nogi telefon: „Pisz pismo, przystaw do niego największą, jaką tylko znajdziesz, pieczęć”. – Okazało się, że naszą cerkwią zainteresowała się niemiecka fundacja Renovabis, kierowana przez jezuitę o. Eugena Hilengasa. Do podania dołączył pismo kardynała Henryka Gulbinowicz, uwierzytelniając i popierając nasze działania – tłumaczy ks. Eugeniusz i dodaje: – Jednak pieniędzy nie dostaliśmy. Nasz projekt trafił do archiwum.

Cud drugi: spotkaliśmy ludzi

Po kilku kolejnych miesiącach do fundacji Renovabis zgłosił się pan, który wyraził chęć dofinansowania jednego z projektów. Gdy przeglądał listę wniosków, zwrócił uwagę na... cerkiew w Sokołowsku. „A to?” – miał spytać. „Tym się nie zajmujemy, projekt odrzucony” – usłyszał od pracownika. „Ale ja chcę sfinansować właśnie to”. – Okazało się, że pan na cele charytatywne chciał przeznaczyć dokładnie taką kwotę, jakiej potrzebowaliśmy na wykup świątyni! – emocjonuje się ks. Cebulski. Po chwili dodaje: – Nie znamy nazwiska darczyńcy. Nigdy go nie poznaliśmy. Tu ks. Eugeniusz wykonuje szeroki znak krzyża. Na moje zdziwione spojrzenie odpowiada: – To moja modlitwa za niego. Pamiętamy o nim podczas każdego nabożeństwa w Sokołowsku, podobnie podczas modlitw odprawianych w cerkwi we Wrocławiu. Bóg zapłać!

Nastał rok 1997 i zaczęła się mozolna odbudowa i renowacja świątyni. Gdy po czterech latach prace dobiegały końca, parafia kupiła stojący nieopodal budynek dawnego

przedszkola, przedwojenną willę „Elsa”. Zaczął powstawać Dom św. Elżbiety jako ekumeniczne miejsce spotkań. Wsparcia duchowego i finansowego udzielił nowej inicjatywie prawosławny arcybiskup szczecińsko-wrocławski Jeremiasz.

Sokołowsko ponad Wrocław

– Metropolita zaufał nam ogromnie, powierzając zadanie odbudowy obiektu – mówią Anna i Rafał Dzymirowie, którzy dla Sokołowska zostawili Wrocław. – Pasujemy do tego miejsca – śmieją się. – Przy odbudowie cerkwi i budowie Domu św. Elżbiety pracowali ramie w ramie prawosławni, katolicy, protestanci, nawet mużulmanie. Nasze małżeństwo jest również ekumeniczne – mówi Anna i wyjaśnia: – Jestem Białorusinką i prawosławną, mój mąż jest Polakiem i katolikiem.

Przedsięwzięcie okazało się nadzwyczaj trudne. – Odwiedziłam chyba dwadzieścia banków z prośbą o przyznanie kredytu na remont – wspomina Anna. – Wszędzie dostawałam odmowę. Równocześnie działy się kolejne cuda. Dyrektor jednego z banków oficjalnie odmówiła mi kredytu, jednocześnie proponując... prywatną pożyczkę – w głosie Anny i Rafała wciąż słychać niedowierzanie, mimo że kwota dawno już została wydana i zwrócona właścicielce. Momentem przełomowym okazał się również pewien telefon z Niemiec. – Pani przedstawiła się jako potomkini rodziny Romplerów. Jej pradziadek przekazał teren pod budowę cerkwi, a willa „Elsa” to jej rodzinna posiadłość. – Przestraszyłam się – nie kryje Anna. – Co będzie, jak zażądają zwrotu domu? Po dwóch dniach Sokołowsko odwiedziła Sabeth Honigmann z rodziną. – Starsza pani była wyraźnie wzruszona. Dla niej Sokołowsko to były wspomnienia letnich i zimowych zabaw z rodzeństwem i kuzynami, a także poczucie bezpieczeństwa w okrutnym czasie II wojny światowej. Sabeth wyjechała z Sokołowska, gdy miała 7 lat, w 1945 r. Przyjeżdżając tu po 60 latach, spodziewała się zniszczeń, ruiny, a zobaczyła kwitnący dom, podtrzymujący ducha rodziny

Romplerów: otwartości i życzliwości dla ludzi.

Od tamtej pory często odwiedza Sokołowsko, a my już sami nie jesteśmy pewni, kto jest gospodarzem, a kto gościem – kończy z uśmiechem Anna.

Ksiądz Cebulski podczas nabożeństwa



Cudowne ikony

Zachowało się tylko jedno zdanie opisujące pierwotny wygląd wnętrza cerkwi. Ks. Eugeniusz w rocznikach wydawanych przez prawosławne Bractwo św. Włodzimierza znalazł zapis, że ikonostas był „biały, filigranowy, bogato rzeźbiony”. Wyposażenie trzeba więc było skompletować od nowa. Pierwszą ikonę do cerkwi podarował ówczesny opat cystersów z Krzeszowa. – Z o. Zygmuntem Augustynem zaprzyjaźniłem się, jeżdżąc do niego po wapno – śmieje się o. Eugeniusz. – My potrzebowaliśmy materiałów do remontu, cystersom zostały materiały po remoncie ich świątyni. Pewnego dnia wraz z wapnem dostałem przepiękną kopię ikony matki Boskiej Łaskawej z Krzeszowa. Do Niej pierwszej rozdaliśmy się w naszej cerkwi. Kolejna ikona, również Maryi, była prezentem od kardynała Gulbinowicza. Powiedział do mnie: „Zawieź do tego swojego Sokołowska”. Z honorami zawiozłem – cieszy się ks. Cebulski.

Zupełnie niezwykłą historię przeżyły ikony ozdabiające teraz prezbiterium – najświętsze miejsce cerkwi. Są one darem bp. Jana Chrapka. Pochodzą z cerkwi z Opoczna. Świątynię, na fali rozliczeń z zaborcą Polski, rozebrano w 1926 r. – Ikony cerkiewne ludzie chcieli spalić, na co nie zgodził się miejscowy proboszcz katolicki. „Ruskie, nieruskie, na pewno Boże” – tłumaczył ponoć swoim parafianom i ukrył je na plebanii. Biskup Chrapak nie zdążył zobaczyć, jak pięknie prezentują się w naszej świątyni. Zginął trzy miesiące po przekazaniu obrazów – dodaje ks. Cebulski.

Gotowi na kolejne cuda

Dom św. Elżbiety przyjmuje już gości. Odbity się tu warsztaty pisania ikon, przygotowane przez katolickie karmelitanki. Na wypoczynek przyjeżdżają katolickie, prawosławne i protestanckie rodziny z dziećmi. Często goszczą pielgrzymki zmierzające do Krzeszowa lub czeskiego Broumova. – Chcemy stworzyć miejsce spotkań ludzi różnych tradycji i narodowości. Chcemy dać im możliwość poznania się i zaprzyjaźnienia, dostrzeżenia tego, co dzieli, ale i tego, co łączy – deklaruje ks. Cebulski i zdradza kolejne plany: – Jesteśmy przygotowani na rozpoczęcie w Sokołowsku terapii według metody znanego prawosławnego ziołolekacza o. Gabriela Giby. Czekamy tylko na ostateczną zgodę Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa na przekazanie nam skrawka ziemi pod uprawę ziół.

Ks. Eugeniusz cichnie, wyraźnie zamysła się: – Jeszcze chciałbym, aby przy cerkwi w Sokołowsku zamieszkał mnisi lub mniszki. By uświęcać to miejsce swoją modlitwą, dając schronienie tym, którzy szukają wytchnienia w bliskości Boga Ojca. Może udałoby się stworzyć w Sokołowsku ośrodek terapii ciszą? ■

Zainteresowanych dalszymi losami Sokołowska i Domu św. Elżbiety zapraszamy do odwiedzenia strony www.eosi-sokolowsko.org



Bp Ignacy Dec

Rok 2010 był rokiem nasilających się prześladowań chrześcijan żyjących w krajach muzułmańskich.

Fundamentalisti islamscy nie rozumieją, czym jest dobrowolne i świadome otwarcie się na Boga i przyjęcie Go. Nie uznają,

że wolność wyznawania wiary jest głęboko zakorzeniona w naturze ludzkiej, a jej uznanie nadaje każdemu człowiekowi pełną godność i gwarantuje wzajemny szacunek.

Chrześcijanie są najliczniejszą grupą, która na co dzień jest nękana, obrzucana zniewagami i musi zmagać się z lękiem o życie. Jednak nie możemy być obojętni wobec doniesień na temat aktów przemocy i dyskryminacji w krajach muzułmańskich.

Nie możemy zgadzać się na nietolerancję w Unii Europejskiej, która domaga się od swych mieszkańców, by byli ludźmi religijnymi tylko poza przestrzenią publiczną. Bądźmy ludźmi wiary i komunii z Bogiem!

Módlmy się za wszystkich prześladowanych i napiętnowanych ze względu na swoją wiarę. Prośmy także za prześladowców, by się nawrócili.

Specjalnie dla GN

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Serdeczne i z klasą – takie opinie słyhać było po opłatkowym spotkaniu dziennikarzy mediów lokalnych.

Ci, którzy zazwyczaj tropią, relacjonują, podsumowują czy przyłapują, tym razem sami dobrowolnie poddali się ewangelizacji. A stało się to dzięki zaproszeniu, jakie bp Ignacy Dec wystosował do dziennikarzy lokalnych mediów. Tyle notatników, kamer i dyktafonów jak 3 stycznia, podczas nabożeństwa w seminaryjnej kaplicy, dawno już nie poszło w ruch z racji jakiegoś lokalnego wydarzenia.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Dziennikarze złożyli życzenia biskupowi Dla dobra człowieka

Smaczku dodaje fakt, że właściciele notatników, kamer i dyktafonów byli jedynymi uczestnikami spotkania, które przecież nie było konferencją prasową.

W swoim słowie do dziennikarzy biskup zaapelował o to, by ich służba była głoszeniem wielkości i godności człowieka: stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, odkupionego przez Jego Syna i zaproszonego do udziału w Bożym synostwie. – Aby temu zadaniu sprostać, trzeba poznać prawdę, głosić ją, bronić jej i się o nią upominać – mówił bp Ignacy.

Na koniec przypomniał także, za Janem Pawłem II, że „jeżeli w mediach nie ma miejsca dla Chrystusa, to nie ma tam także miejsca dla człowieka”.

Bardzo dobrze odebrany został głos biskupa w sprawie krytyki Kościoła. – Nie martwimy się, gdy Kościół jest krytykowany, jest przecież i pozostanie znakiem sprzeciwu – zauważył we wprowadzeniu. Za krytykę obiektywną dziękujemy, natomiast ból sprawia nam krytyka napastliwa – przyznał.

I jeszcze zanim goście przeszli na poczęstunek do seminaryjnego refektarza, Krzysztof Story, jeden z założycieli Telewizji Trwam i szef wrocławskiego jej oddziału, odebrał z rąk biskupa pierścień – odznaczenie przyznawane świeckim zasłużonym dla życia diecezji.

Ks. Roman Tomaszczuk

Spotkanie z biskupem rejestrowały kamery lokalnych kabłówek i wrocławskiego oddziału TVP

Podsumowanie posługi 2010 r.

Biskupie liczby

Nie da się policzyć tego, co najważniejsze; da się policzyć to, co dało Najważniejszemu szansę.

Katolicy praktykujący z rzadka swoją wiarę żywią przekonanie, że ksiądz ma nudne życie. Poza Mszą św. i chwilą w konfesjonale nie ma nic innego do robienia przez cały dzień. O tym, że jest inaczej, przekonać się nie chcą. Zaangażowani wiedzą, że proboszcz musi być wszystkim w swojej parafii, m.in. inwestorem, kancelarzystą, pedagogiem, psychologiem, katechetą,

nierządkiem kościelnym, a zawsze kapłanem głoszącym słowo Boże i udzielającym sakramentów.

A co z biskupem? Skoro ma do pomocy trzystu kapłanów w swojej diecezji, to co sam robi? Oto zestawienie kilku faktów i liczb z minionego roku posługi pasterskiej bp. Ignacego Deca. Posługa sakramentalna: 4 ochrzczonych, 3136 bierzmowanych, 3 wyświęconych na kapłanów oraz przewodniczenie 13 pogrzebom. Posługa słowa Bożego: wygłosił 318 homilii i kazań, 643 okolicznościowe przemówienia,

3 katechezy w Radiu Maryja, 4 serie rekolekcji kapłańskich (Świdnica, La Ferte sous Jouarre we Francji, Jasna Góra, Lwów Brzuchowice na Ukrainie), opublikował 3 listy pasterskie. Poza tym przeprowadził wizytacje kanoniczne w 2 dekanatach s(16 parafii), przez 94 dni urzędował w kurii (przyjął 646 osób). Biskup to także naukowiec, który wypromował 3 doktorów i trzech magistrów, napisał jedną recenzję naukową i opublikował ok. 200 tekstów naukowych i duszpasterskich.

xrt

Dzień Dawcy Szpiku w Wałbrzychu

Trochę bólu dla bliźniego

Najczęstszym powodem niechęci do zarejestrowania się w bazie dawców szpiku jest strach. To on **paraliżuje zdrowe myślenie**. A przecież można uratować życie...

Katarzyna Kubiak z Wałbrzyska jest młodą kobietą. Ma szczęśliwą rodzinę – męża i dwoje dzieci: 12-letnią córkę i 5-letniego synka. Na co dzień zajmowała się domem. Jej sielankowe życie skończyło się, gdy rok temu zachorowała na białaczkę.

Ma jednak nadzieję, że znajdzie się dawca szpiku i jej życie nie zostanie nagle przerwane.

Konkretny człowiek

Pani Katarzyna znalazła się w grupie 10 tys. osób, które co roku dowiadują się, że są chore na białaczkę. Jedyną nadzieją jest dla niej przeszczep od dawcy niespokrewnionego. Niestety, w Pol-

sce takich dawców jest ciągle za mało. Dla porównania w Niemczech zarejestrowanych jest ponad 3,7 mln dawców, w Polsce niewiele ponad 150 tys.

W Polsce od kilku lat szukaniem potencjalnych dawców szpiku zajmuje się fundacja DKMS prowadząca Bazę Dawców Komórek Macierzystych. Jej głównym zadaniem jest przekonywanie ludzi do oddawania własnych komórek macierzystych. Przeciętnemu człowiekowi łatwiej to zrobić, gdy widzi cel. Dlatego fundacja stara się organizować akcje dla konkretnych ludzi. Tak też będzie w Wałbrzychu 25 stycznia. Tego dnia odbędzie się tam akcja „Dzień Dawcy Szpiku dla Kasi”. Honorowym patronatem objął akcję m.in. bp Ignacy Dec.

Nie bój się – jesteś potrzebny

Głównym celem przedsięwzięcia jest powiększenie bazy dawców. Musi być duża, bo profile genetyczne ludzi są podobne zaledwie w 1 na kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy przypadków. Tylko jedna trzecia osób chorych na białaczkę znajduje dawcę wśród członków najbliższej rodziny. Dla pozostałych chorych jedyną szansą na życie jest znalezienie niespokrewnionego, genetycznie zgodnego dawcy.

– Największym problemem jest zwykła niewiedza – wyjaśnia Kinga Dubicka z fundacji DKMS.

– Istnieje całkiem błędne przekonanie, że pobranie szpiku wiąże się

Dzień Dawcy Szpiku dla Kasi

Rejestracja potencjalnych dawców odbędzie się we wtorek **25 stycznia od 10.00 do 18.00** w Ośrodku Sportu i Rekreacji przy ul. Wysockiego 11 w Wałbrzychu. Należy ze sobą wziąć dokument tożsamości z numerem PESEL.

Kto może podarować życie?

Każdy pomiędzy 18. a 55. rokiem życia, kto waży min. 50 kg, ale nie ma też dużej nadwagi. W celu określenia antygenów cech zgodności tkankowej wystarczy pobrać do przebadania 4 ml krwi. Dawcą zostaje się, kiedy znajdzie się osoba potrzebująca szpiku, która ma zgodne cechy tkankowe.

Więcej na www.dkms.pl, tel. 22 331 01 47, e-mail: fundacja@dkms.pl

z jakimś zagrożeniem dla naszego życia lub zdrowia, i stereotyp, że polega ono na zastrzyku w kręgosłup, co może skończyć się paraliżem. To wszystko jest absolutnie nieprawdą. Uratowanie komuś życia nie jest wcale niebezpieczne.

Prosty zabieg

Istnieją dwie metody pobrania komórek macierzystych do przeszczepu. W większości przypadków komórki macierzyste uzyskuje się z krwi obwodowej na drodze zabiegu przypominającego autotransfuzję. Z przetaczanej krwi separowane są komórki macierzyste. Cały zabieg trwa maksymalnie 4 godziny, a ilość pobranego płynu to mniej niż 300 ml. Po kilku godzinach odpoczynku możemy już normalnie funkcjonować, nie odczuwając praktycznie żadnych skutków ubocznych.

Drugą, rzadziej stosowaną metodą, jest pobranie szpiku z talerza kości biodrowej. To wymaga

już pobytu w szpitalu, ponieważ zabieg wykonywany jest w pełnym znieczuleniu. Następnego dnia dawca wypuszczany jest do domu. Szpik regeneruje się w ciągu dwóch tygodni.

Tysiące uratowanych ludzi

Rejestracja w bazie danych jest niezwykle prosta. Można to zrobić nawet przez internet bez wizyty u lekarza. Wtedy otrzymamy przesyłkę pocztową z formularzem rejestracyjnym i pałeczkami do pobrania śluzu oraz instrukcją, jak pobrać śluz z jamy ustnej. Pałeczki ze śluzem i formularzem rejestracyjnym należy odesłać do fundacji.

– Nie mogę powiedzieć, że oddanie komórek szpiku nic nie boli – wyjaśnia Kinga Dubicka. – Oczywiście, trochę boli. Jednak nie da się tego porównać z cierpieniem osób chorych na białaczkę i dramatem, który przeżywają ich rodziny.

Mirosław Jarosz



– Wystarczy wypełnić taki formularz i oddać 4 ml krwi, by znaleźć się w bazie dawców komórek macierzystych – wyjaśnia Kinga Dubicka

■ R E K L A M A ■

z Wrocławia do ZIEMI ŚWIĘTEJ samolotem

12.02-19.02.11	05.03-12.03.11
26.02-05.03.11	12.03-19.03.11
	19.03-26.03.11
	26.03-02.04.11

www.panorama.wroclaw.pl

BIURO PODRÓŻY
PANORAMA
Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław
tel.: 713434441, 713295511

Openernicus
AIRPORT WROCLAW

Tutaj katolicy, **jeśli chcą używać kościoła do swoich spotkań, muszą go wynająć.** Gdy tego nie zrobią, zostanie przeznaczony na przykład na restaurację.

około 30 tys. młodych ludzi przybyło właśnie do tego holenderskiego miasta, największego portu Europy, aby wspólnie od 28 grudnia 2010 do 1 stycznia 2011 modlić się o pokój. Wśród nich nie zabrakło naszych młodych diecezjan. Młodzież, jej duszpasterze i katecheci z Kłodzka, Dzierżoniowa, Bielawy i Wałbrzycha wzięli udział w modlitewnych czuwaniach oraz dali świadectwo, że w Europie wciąż są chrześcijanie, a co ważniejsze: są młodzi zakochani w Chrystusie. Dla Holandii taki obraz Kościoła jest co najmniej egzotyczny. – Od 40 lat nie widziałam tylu młodych ludzi w kościele! – wyznała ze łzami w oczach blisko 80-letnia staruszka po zakończeniu noworocznej modlitwy.

Być, aby poczuć Kościół

Wśród tłumów znaleźli się także alumni świdnickiego seminarium. – Dwa lata temu byliśmy w Brukseli, ze wspólnym wyjazdem do Poznania na ubiegłoroczne spotkanie było trochę gorzej, dlatego teraz determinacja była olbrzymia – wyjaśnia dk. Tomasz Krupnik. Dlaczego? – Trwają teraz

nasze praktyki duszpasterskie, taki wyjazd to kolejna oka-



Diakon Robert Krupa i ks. Rafał Masztalerz podczas modlitwy w hali centrum wystawienniczego Ahoy. PO PRAWIEJ: Młodym jak zawsze towarzyszyły ikony Ukrzyżowanego i Chrystusa z Przyjacielem

zja, aby lepiej poznać Kościół, aby uczyć się go – dodaje dk. Tomasz.

A można było nauczyć się wiele. Kościół w Holandii to jedno wielkie wspomnienie pięknej przeszłości. Tylko wspomnienie – gdyż obecna sytuacja katolików nie jest zbyt ciekawa. Opustoszałe świątynie, laicki styl życia, bardzo liberalne prawo (dozwolona aborcja, eutanazja, zalegalizowana prostytucja i miękkie narkotyki), napływ imigrantów (głównie z krajów muzułmańskich), praktycznie brak powołań – to wszystko wyjaśnia wielkie zdziwienie mieszkańców Rotterdamu, gdy widzieli 30 tys. młodych ludzi zmierzających w stronę hal wystawowych Ahoy nie na koncert czy mecz, ale na modlitwę.

Ekumenizm w praktyce

Nieliczne wspólnoty katolickie to głównie imigranci. Wraz ze swoją kulturą i językiem przywożą także swoją wiarę

i, dzięki Bogu, nie chcą o niej zapomnieć. Tworzą wspólnotę, a jeśli w pobliżu nie ma parafii – wynajmują kościół, szukają księdza (najczęściej emeryta – takich w Holandii jest najwięcej) i... nawiązują kontakty ekumeniczne. W kraju, gdzie jest niemal tyle samo katolików co protestantów, taki krok nikogo nie dziwi. Razem można zrobić więcej dobrego. Właśnie z gościnności takiej grupy mieliśmy okazję skorzystać. Wijkpastoraat Oude Noorden zajmuje się wieloraką pomocą socjalną. W czasie naszego pobytu w Rotterdamie mieszkaliśmy właśnie w biurze tej organizacji; wspólnie zarządzają nią katolik – Paul i protestantka – Bärbel. Przekazali nam klucze do mieszkania, pokazali, gdzie jest lodówka – widać działalność ekumeniczna uczy otwartości i zaufania.

Dlaczego lubię Taizé

Tyle o otoczeniu. Teraz o istocie. Mnie urzekła

Polscy klerycy i siostra zakonna dawali mocne świadectwo w złaicyzowanej Holandii



DK. ROBERT KRUPA

niezwykła prostota. Prostota wszystkiego – organizacji, modlitwy, sposobu bycia i zachowania. Mimo że było nas tak wielu, nie czuło się tłoku, hałasu, tłum nie męczył. Niesamowite wrażenie robił widok tylu tysięcy jedzących wspólnie posiłek czy milczących w czasie modlitwy. Cisza, która mówiła i która była modlitwą. Modlitwą wielu języków, narodowości, wyznań, ale rodzącą się z wiary szczerzej i pokornej.

No i jeszcze niezapomniana noc sylwestrowa... w kościele. Przed północą modlitwa o pokój wraz z rodzinami, które nas gościły. A później wspólna radość z nadejścia nowego roku. Zabawy hiszpańskiej fiesty i nasz polonez pasowały jak ulał.

Podsumować te kilka dni spędzone w Rotterdamie można prosto – bilet: 300 zł, opłata za uczestnictwo: 50 euro, metro: wliczone w cenę pobytu. Przeżycie, wiara, modlitwa, doświadczenie wspólnoty – bezcenne. Oprócz chwil skupienia także niezwykła lekcja Kościoła. Wspólnoty różnorodnej, tak innej od tej, którą znamy na co dzień z naszych parafii. I możliwość dawania świadectwa. Wspomniana na początku staruszka nie mogła uwierzyć, że pięciu (tylu kleryków ze Świdnicy uczestniczyło w spotkaniu) tak młodych ludzi chodzących w sutannach chce zostać księżmi. Odmłodziły o 10 lat: staruszka i jej wiara. Moja zresztą też.

Dk. Łukasz Czaniecki

